



YBA Heritage MP100

YBA Heritage MP100 to prawdziwy indywidualista wśród sieciowych odtwarzaczy muzycznych

Kiedy cały świat dąży do unifikacji, YBA idzie pod prąd. Co prawda po rynkowej reinkarnacji w nowej linii Heritage wprowadza niejako obowiązkowy w dzisiejszych czasach streamer, czyli urządzenie do odtwarzania plików audio z nośników przenośnych, zasobów sieciowych oraz internetu, ale robi to, jak zwykle, po swojemu. Założony przez producenta puryzm i nazwijmy to „analogowe podejście” do tematu może cieszyć purystów, jednak ma też i swoje cienie.

Niejako bezdyskusyjną oczywistością przy tego typu odtwarzaczach jest wygoda ich obsługi z poziomu smartfonu/tabletu za pomocą dedykowanej aplikacji. Niestety, jak wcześniej napisałem, Francuzi często wiele

rzeczy robią po swojemu i tak jest w tym przypadku. Szkoda, bo wielkość wyświetlacza zastosowanego w YBA MP100 jest moim zdaniem nieco za mała. Wprawdzie w przypadku obsługi urządzenia bezpośrednio z panelu frontowego wyświetlacz sprawuje się świetnie, ale jeśli zasiądziemy w fotelu w odległości ok. 3–4 metrów, możemy mieć problemy z dostrzeżeniem wszystkich detali na tym kilkunaltowym ekranie. A każdorazowe podchodzenie do odtwarzacza w momencie, gdy chcemy dokonać jakichś zmian, może być trochę kłopotliwe.

Trzy hebelki, czyli kwadratura koła

Odkąd sięgam pamięcią, przełączniki hebelkowe zawsze świetnie sprawowały

się w roli włączników sieciowych bądź dość prostych, ale nad wyraz intuicyjnych selektorów źródeł. Niewielkie, zgrabne, a przy tym poręczne. Okazuje się jednak, że jeśli się bardzo postarać, to za pomocą trzech takowych switchów można opanować nawigację po menu testowanego odtwarzacza. Co prawda zdecydowanie prostsze i bardziej ergonomiczne byłoby zastosowanie wybieraka krzyżowego bądź nawet wielofunkcyjnego „joga”, ale nie bądźmy małostkowi – po jakimś czasie użytkowania można się do lansowanego przez YBA rozwiązania przyzwyczaić. Wystarczy jedynie pamiętać o tym, że pierwszym hebelkiem zatwierdzamy wybór, bądź się cofamy, drugim nawigujemy w pionie, a trzecim w poziomie. Ot i cała filozofia. Powiem

**► DETALE****PRODUKT**
YBA Heritage
MP100**RODZAJ**
Sieciowy odtwarzacz
muzyczny – streamer**CENA**
6.499 zł**WAGA**
5,2 kg**WYMIARY**
(SxWxG)
430x118x374 mm**NAJWAŻNIEJSZE
CECHY**

- Obsługa gapless
- Wi-Fi: IEEE 802.11 b/g
- Wyświetlacz TFT LCD
- Przetwornik D/A: Wolfson WM8740
- Obsługa 24bit/192 kHz
- Wyjścia cyfrowe w standardzie Optical/Coaxial/AES/EBU

DYSTRYBUCJA
Tel-Kur Sławomir
Piotr Kurek
www.audio-mix.pl

więcej – w porównaniu z szalonymi Duńczykami, którzy w swoim odtwarzaczu Thule Spirit CD 100 wszystkie funkcje przypisali pojedynczemu przyciskowi, pomysł wykorzystany w MP100 wydaje się nad wyraz rozsądny i porządkowany logice.

Oprócz ww. przełączników płytę czołową odtwarzacza zdobi jedynie moduł o standardowych, jak na StreamUnlimited, rozmiarach, a więc 320x244mm oraz wspomniany wcześniej kolorowy ekran LCD. Główny włącznik sieciowy ułożono na płycie spodniej, tuż przy krawędzi frontu wykonanego ze szczotkowanego płata aluminium. Nie da się ukryć, że taki skromny minimalizm ma swój urok i trudno odmówić projektantom dobrego gustu.

Ściana tylna prezentuje się zdecydowanie bardziej konwencjonalnie, a przy tym zaskakuje bogactwem dostępnych interfejsów. Dzięki szczodrości producenta do swojej dyspozycji nabywca otrzymuje wyjścia analogowe zarówno w standardzie RCA, jak i XLR oraz logicznie podzielone na sekcję wejść i wyjść gniazda cyfrowe. Z wejść do wyboru są AES/EBU, optyczne i koaksjalne, a z wyjść koaksjalne, Ethernet i aż trzy USB, z których dwa dedykowano przenośnym pamięciom masowym (obsługa jedynie TAT16 i FAT32) i iPodom, a jedno (typ B) służy do bezpośredniego podłączenia komputera. Obecność ➤

ZŁĄCZA



anteny WiFi wskazuje na możliwość bezprzewodowej transmisji audio, lecz niestety lektura instrukcji rozwiewa nadzieję na sterowanie za pomocą smartfonów i tabletów. Czemu ktoś wpadł na pomysł pozbawienia użytkowników jednej z natywnych funkcjonalności wykorzystywanego przez siebie OEM-owego modułu streamera, trudno mi powiedzieć. Całe szczęście powyższą niedogodność można obejść, lecz podczas grania z zasobów sieciowych potrzebny będzie komputer z włączoną aplikacją udostępniającą strumień danych do YBA, jak np. Foobar czy JRiver, i sterowanie nim z poziomu zewnętrznej aplikacji na urządzenia oparte na iOS-ie lub Androidzie.

Zaglądamy pod maskę

We wnętrzu MP100 nie ma zbyt dużego tłoku. Sekcje zasilania, streamera i przetwornika ulokowano na odrębnych płytkach połączonych

ze sobą komputerowymi taśmami. Warto zwrócić uwagę na konwencjonalne trafo, które w czasach coraz intensywniejszej ekspansji zasilaczy impulsowych powoli zaczynają być zarezerwowane jedynie dla urządzeń z wyższej półki. Moduł DAC-a oparto na układzie Wolfsona WM8740 zdolnym pracować na sygnałach o parametrach sięgających 24bit/192kHz. Powyższa informacja przydatna jest jednak jedynie w przypadku wejścia koaksjalnego i Ethernet, gdyż po USB powyżej 24bit/96kHz nie zagramy.

Kosmopolityczna szkoła brzmienia

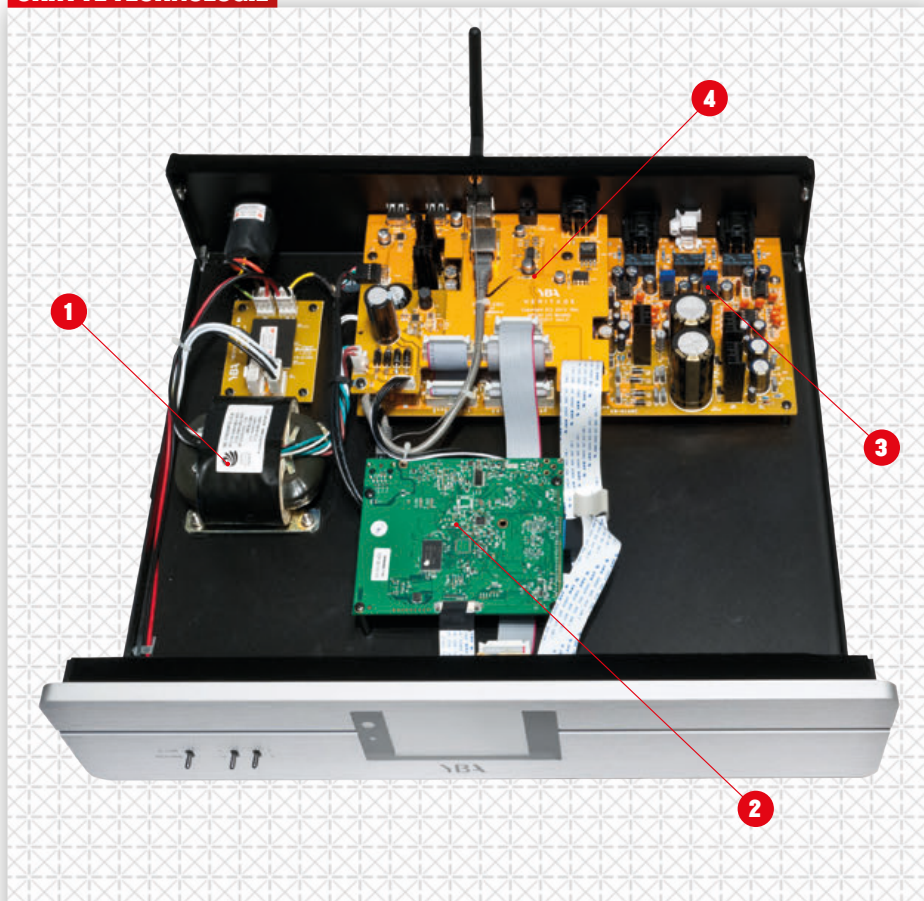
Czasy, gdy patrząc na kraj pochodzenia, można było mniej lub bardziej trafnie wyrokować, jakiego brzmienia można się spodziewać, odeszły już chYBA bezpowrotnie do lamusa. Świat stał się globalną wioską i na chwilę obecną regułka „Zaprojektowano w ...,

wykonano w ...” przestaje już kogokolwiek dziwić. Globalizacja gospodarcza odcisnęła również swoje wyraźne piętno na brzmieniu produktów audio i koniec końców podział na angielską, francuską czy niemiecką szkołę brzmienia zastąpił zdecydowanie bardziej logiczny, a przede wszystkim sprawiedliwy: na urządzenia grające dobrze bądź źle. Całe szczęście, wyprzedzając trochę bieg wydarzeń, mogę Państwa uspokoić, że YBA MP100 można z czystym sumieniem zaliczyć do tego pierwszego grona.

Nawet niewygrzany odtwarzacz od pierwszych taktów czarował gładkim, nasyconym i zaskakująco dojrzałym dźwiękiem, jak na tak niedrogie urządzenie. Brak nawet najmniejszego cyfrowego nalotu i podskórnej nerwowości przywodził mi na myśl estetykę brzmienia, jaką oferował zdecydowanie droższy Trigon Chronolog. Zaznaczam, że przypominam, a nie oferowałem tej samej klasy co niemiecki i niestety zdecydowanie droższy konkurent, który miał bezdyskusyjnie więcej do powiedzenia w różnicowaniu niuansów i szeroko rozumianej dynamice, jednak kierunek obrany przez francusko-chiński zespół projektantów w pełni wpisywał się w moje upodobania brzmieniowe.

Na pierwszy ogień poszedł dość archaicznie zarejestrowany i szleszczący album „Pump” Aerosmith. Irytującego osuszenia niestety nie dało się do końca zniwelować, ale YBA przynajmniej partiom blach przywróciła namiastkę lśnienia, sprawiając, że zamiast jednostajnego brzęczenia kapsli po mleku, talerze odzyskały swój gabaryt i barwę. Całe szczęście zachrypnięty wokal Stevena Tylera nie uległ złagodzeniu i dzięki temu ekspresja oraz energia aż kipiące na tym wydawnictwie nie zostały osłabione i poświęcone na ołtarzu uśrednienia i zachowawczości.



UKRYTE TECHNOLOGIE**1** Sekcja zasilacza**2** Układ streamera**3** Analogowy stopień wyjściowy**4** Sekcja przetwornika

Zmiana repertuaru na zdecydowanie spokojniejszy, a przy tym, jakby nie patrzeć, bardziej wymagający – „Souvenirs” Anny Netrebko pozwolił odtwarzaczowi rozwinąć skrzydła. Piękny sopran na tle orkiestry symfonicznej był sugestywnie zaznaczony, a precyzyjna gradacja dalszych planów dawała możliwość swobodnego śledzenia partii poszczególnych instrumentów. Transjenty miały właściwą sobie gwałtowność i jedynie w kulminacyjnych momentach dźwiękowi przydałoby się więcej masy, potęgi i apokaliptyczności. Podobne adnotacje pojawiły się w moich notatkach podczas odsłuchu kinowych hitów, które wyszły spod pióra Hansa Zimmera („The Rock”, „Pirates Of The Caribbean” vol. 1–4). O ile bardziej melodyjne fragmenty czarowały spójnością konstrukcji i soczystością barw, o tyle hollywoodzki rozmach graniczący nieraz z istic bizantyjską gigantomanią ulegał dość wyraźnemu

przeskalowaniu. Czym kończą się takie próby, najlepiej widać na przykładzie dość kuriozalnych prób zaadaptowania zasad rządzących systemami kina domowego do polskich warunków lokalowych. Słychać po prostu było, że gdzieś jest wąskie gardło niepozwalające w pełni wykorzystać potencjału drzemiącego w graniu z plików. Panaceum na powyższe dolegliwości okazał się odpowiednio wysokiej klasy zewnętrzny przetwornik (Vitus Audio RD-100), dzięki któremu dźwiękowi zafundowana została orzeźwiająca kuracja adrenalinowa. Podobny efekt, choć o mniejszej skali, przyniosły próby z zamianą interkonektów RCA na XLR-y. Dźwięk zyskał na konturowości i motoryce, przez co najniższe składowe, będąc bardziej różnorodnymi, szybciej „się zbierały” i jeśli tylko wymagał tego od nich materiał źródłowy, przystępowały do ataku. Ograniczenie instrumentarium do pojedynczej gitary i kubatury

pomieszczenia do kameralnej salki na „Starkers In Tokyo” Whitesnake, gdzie David Coverdale czarował tembrem swojego głosu, pokazało liryczną stronę NP100. Tutaj do stworzenia odpowiedniego klimatu nie potrzeba było ściany dźwięku i subsonicznych zejść basu. Wręcz przeciwnie. Interakcja z japońską publicznością, cyzelowanie niuansów i grający pierwsze skrzypce ludzki głos pozwalały zapomnieć o całej tej bezsensownej gonitwie za wymagowaną audiofilską nirwaną. Zamiast tego można było wreszcie wygodnie rozsiąść się w fotelu i posłuchać ulubionych nagrań dla zwykłej przyjemności.

Im dłużej MP100 grał w moim systemie, tym lepiej rozumiałem, a przynajmniej tak mi się wydawało, ideę, jaką kierował się Yves-Bernard André podczas prac projektowych. Stworzyć urządzenie oferujące możliwości, jakie wymuszają na producentach po pierwsze obecne czasy, a po drugie sami konsumenci, lecz spróbować zakłąć w nim namiastkę złotych czasów analogu. Cóż z tych planów wyszło? Wyszedł streamer świetnie radzący sobie z większością dostępnych na rynku plików audio, problem w tym, że jego obsługa na tyle skutecznie zniechęcała do ciągłego przeskakiwania z utworu na utwór, że koniec końców raz włączonego albumu słuchało się od początku do końca. Może to przewrotne, co teraz napiszę, ale w tym szaleństwie jest metoda!

Czy tego typu podejście do coraz popularniejszego grania z plików spotka się z Państwa akceptacją i zrozumieniem? Jedyne sami możecie sobie na to odpowiedzieć. Jednak poszukując niebanalnego i posiadającego coś na kształt własnego charakteru i indywidualizmu urządzenia, nie sposób przejść obojętnie obok YBA Heritage MP100. Na pewno warto wciągnąć go na swoją listę urządzeń do odsłuchu.

Marcin Olszewski

HI-FI CHOICE WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU ★★★★★	PLUS: Dojrzałe i spokojne brzmienie; komplet wyjść cyfrowych
JAKOŚĆ/CENA ★★★★★	MINUS: Brak sterowania z poziomu smartfonów/tabletów/strony WWW; kontrowersyjna ergonomia obsługi za pomocą przełączników na ścianie frontowej
JAKOŚĆ WYKONANIA ★★★★★	OGÓŁNIE: Analogowe podejście do cyfrowych formatów audio, idealne urządzenie dla osób nieobeznanych z nowoczesnymi technologiami, a chcących rozpocząć przygodę z graniem z plików
MOŻLIWOŚCI ★★★★★	
OCENA OGÓLNA ★★★★★	